

Ballada feudalna

Jacek Kaczmarski

Dawni fornale majątku, przywiązani do niego
Bardziej niż każe rozsądek, głód miejscowe prawo –
Raby tej ziemi, wygnani z niej właśnie dlatego –
Zwracam się do was – dworski pisarczyk i pachoł,
Na tyle tu nieważny by grać odważnego.

Do czworaków przywykli jak do pięknych domów
Ci, co przyszli na wasze, jeszcze ciepłe, miejsca.
Pijąc kłóć się, kłócąc – nie ufają nikomu.
W nocy gardła pełne piekącego szczęścia:
Narzekać, nienawidzić, kłąć na ekonomów.

Ten żywy nawóz co rano idzie w ziemię czarną,
Wzdłuż długich bruzd ospała nadzorców robota.
Gnije zgoda, panoszy się mowa wulgarna,
Ziemia ciągle rodzi dla obcego złota,
Pot na niskich czołach oblicza się w ziarnach.

Dwór stoi jak stał – siedlisko wróbli i kukulek.
(Chociaż plotka i wróżba przyszłość jakąś tu stwarza)
W zmatowiałych salonach, gdzie się niegdyś snuły
Karmione pamięcią duchy przodków gospodarza,
Ciągle w modzie kolumny i obce statuy!

Zwykłe słowa wyszły już z użycia.
Wielkimi porozumieć nie można się wcale.
Co raz ktoś zawoła o winnych wykrycie,
Pan ręką pokazuje mu graniczne pale,
Za którymi znikliście wy – wygnani w przeżycie.

Widzę was nieraz, kiedy twarz ukryję w dłoniach.
Macie przynajmniej wasze chlubne poniżenie,
Gdy, wygnanym, łuk Ziemi ojczyznę przesłonił
Ciągle taką samą w waszym zapatrzeniu.
Stoicie w oddali na wysokich koniach.